

jest przywiązywanie przez USA coraz większej wagi do problemów militarnych oraz podporządkowanie tym problemom ekonomicznej i politycznej integracji państw zachodnioeuropejskich. Polityka taka stanowi przykład wzrostu tendencji imperialistycznych USA, pokrywanych nadal hasłem „obrony” zachodu. Myśl autora odbija z pewnością trafnie obiektywny rozwój wydarzeń, choć sformułowania końcowych wniosków pozostawia on samemu czytelnikowi.

Zygmunt Dulczewski

*Z dziejów stosunków polsko-niemieckich.* Praca zbiorowa pod red. Ignacego Pałowskiego i Janusza Wolińskiego, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964, 163+3 nlb. ss.

W ostatnim czasie ukazało się kilka publikacji usiłujących przybliżyć naszemu społeczeństwu wiedzę o roli Niemiec w dziejach Polski. Są to zarówno prace o charakterze analitycznym, jak i syntetycznym. Do pierwszej grupy należą takie monografie, jak Andrzeja J. Kamińskiego, *Militaryzm niemiecki* (Warszawa 1962, MON) lub Franciszka Ryszki, *Państwo stanu wyjątkowego* (Wrocław 1964, PISM). Do drugiej zaś praca zbiorowa pt. *O problemie niemieckim* (Warszawa 1962, KiW) lub własne wydawnictwo Instytutu Zachodniego pt. *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej* (Poznań 1963). Omawiana tutaj książeczka należy do drugiego typu.

Złożyły się na nią wykłady, jakie grono historyków warszawskich wygłosiło w Wydziale Historycznym Wojskowej Akademii Politycznej w kwietniu i maju 1962 r. W pierwszej kolejności mamy referat Aleksandra Gieysztora pt. *Polska a kraje niemieckie w średniowieczu* (s. 10—28). Autor nie zadowolił się tutaj tradycyjnym schematem „stosunków”, ale robiąc wszechstronny użytek z metody porównawczej ukazał wzajemne wpływy i zależności polsko-niemieckie na tle przemian ekonomicznych, społecznych i kulturalnych w środkowej Europie. Bogactwo wątków i nasuwających się skojarzeń pozwoliło niejednokrotnie tylko na muśnięcie zagadnień; zwłaszcza pod koniec wykładu zarysowała się dysproporcja między narastającą falą faktów, a możliwością ich scharakteryzowania. Mimo to główne linie rozwojowe zostały nakreślone śmiało i wyrazistymi rysami.

Następnie Janusz Woliński przedstawia pod tym samym prawie tytułem stosunek Polski do krajów niemieckich w XVI—XVIII w. (s. 29—46). Autor zwrócił na wstępie słusznie uwagę, że w tym czasie Niemcy nie stanowią już jednostki politycznej i partnerem Polski są wtedy kraje niemieckie różne nie tylko ustrojem politycznym, wyznaniem lecz także kulturą. Powstaje pytanie, czy przy pozorach przeciwnych ten sam stan rzeczy nie charakteryzował również ówczesnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tradycyjny podział: Korona i Litwa, trzeba by zastąpić etniczno-kulturalną trójcą: Polska, Litwa i Ruś, zgodnie z tytułem monarszym w otoku pieczęci. Przez długi czas z tego punktu widzenia trzeba by patrzeć również nie tylko na lenne Prusy (Książęce), stanowiące po względem ustroju politycznego integralną część Rzeczypospolitej aż do układów welawsko-bydgoskich, ale też w pewnym stopniu również na Prusy Królewskie, których pełniejsze powiązanie z Koroną nastąpiło dopiero w 1569 r. Jeśli więc partykularyzmowi niemieckiemu przeciwstawimy nie tak ostro zarysowany, ale niemniej przecież istniejący partykularyzm polski o wiele łatwiej będzie można zrozumieć, dla czego w ostatecznym rachunku pozornie scalona Polska uległa w XVIII w. Pru-

som o wiele słabszym zarówno pod względem terytorialnym, jak i ekonomicznym. Załamania tego nie wytłumaczymy samym systemem sojuszków między mocarstwami rozbiórczymi. Ta uwaga marginesowa nie obraca się jednak przeciw wykładowi tych stosunków, które zostały scharakteryzowane ze znanstwem i z wydobyciem najbardziej istotnych etapów, zarówno w odniesieniu do Prus, jak i Austrii, oraz w końcowym etapie również w odniesieniu do Saksonii. Stosunki te przez wiele wieków, po zlikwidowaniu krzyżackiej narośli, układały się pokojowo mimo przelotnych gniewów i zatargów, wywołanych bardziej międzynarodowymi konstelacjami, niż własnymi sprzecznosciami. Wprawdzie, patrząc retrogresywnie, sprzeczności te historycy dostrzegają jako wielkości potencjalne, ale żadnemu polskiemu statystycie (a to samo chyba można powiedzieć i o niemieckich sąsiadach) nie przychodziła do głowy myśl, ażeby z tych zatargów i dyplomatycznych rozgrywek mogła się kiedykolwiek wyłonić koncepcja rozbioru Polski. Głos przeciwny Staszica jest w tym wypadku mądrością *ex eventu*. Fenomen rozbioru przychodzi tedy niespodziewanie, jakkolwiek został on bez reszty niejako przygotowany i umożliwiony rosnącą anarchią i bezwładem Rzeczypospolitej. Tę sprzeczność między spodziewaniem a zaistniałym faktem trzeba rozwiązać i wyjaśnić. Nie mógł oczywiście tego ważkiego pytania rozplątać Autor w swoim z natury rzeczy krótkim szkicu; musiał się on zadowolić ustalonymi już konstatacjami. Jak się wydaje, koncepcja rozbioru mogła wyrosnąć tylko na gruncie niemieckich doświadczeń historycznych, gdzie fakt tworzenia i zwiwania pewnych tworów państwowych, zamiany całych dzielnic i wzajemnych transakcji należał do spraw codziennych. Poglądową lekcję *réunionów* otrzymali zresztą książęta niemieccy od Ludwika XIV.

Od motywu rozbiórów wychodzi również Stefan Kieniewicz w następnym wykładzie, który rozpatrzył stosunek Polski do krajów niemieckich w XIX i na początku XX stulecia (s. 47—73). Obracając się w wyznaczonych formach wykładu ramach, Autor stanął na tym odcinku dziejów polsko-niemieckich przed o wiele trudniejszym zadaniem wybrania najbardziej typowych z wielości wydarzeń. Możemy je wyliczyć rzeczownikowo: likwidacja Polski spoiwem trzech państw zabórczych w Europie środkowej, związek między zjednoczeniem Niemiec a odrodzeniem Polski w pierwszej połowie XIX w. (*Polenfreundschaft*), konwencja Alvenslebena jako wstęp do zjednoczenia Niemiec przez Prusy, odrodzenie narodowe w wschodnich prowincjach Prus w drugiej połowie XIX w. i jego ludowe podłoże, antypolska akcja za Bismarcka (Komisja Kolonizacyjna), początki ucieczki Niemców ze wschodu (*Ostflucht*), Hakata i wóz Drzymały oraz strajk wrzesiński dzieci, wreszcie słowo o wspólnocie ideologii politycznej w stosunku do Prus w obozie polskiej lewicy i prawicy społecznej. Trudno było w szczupłych ramach zmieścić więcej zagadnień; te które wybrano z pewnością należą do najważniejszych. Być może, należało, nawiązując do ostatnich badań polskich w tym zakresie, nieco uwagi poświęcić problemowi *Mittleuropcy* w polityce niemieckiej przed I wojną światową, może należało rzucić kilka cyfr obrazujących przemiany narodowościowe, wreszcie — dla zrozumienia ludowego nurtu odrodzenia, na który Autor tak słuszny położył nacisk, scharakteryzować nieco dokładniej społeczno-ekonomiczną podstawę tych przeobrażeń. Ogólniej mówiąc, historycy polscy charakteryzujący stosunek Niemiec, a zwłaszcza stosunek Prus do Polski, poświęcają za mało uwagi literaturze politycznej z połowy XIX w. W niej to, ze względu na zagrożenie programu zjednoczeniowego Niemiec pod egidą Prus przez Rosję, szeroko rozważano możliwość konfederacji polsko-pruskiej, zwróconej przeciwko Rosji. W tym zakresie działalność Bismarcka przyniosła decydującą zmianę: z momentem zawarcia konwencji Alvenslebena polska karta w pruskiej myśli politycznej przestała odgrywać atutową rolę, stąd przełomowe znaczenie powstania styczniowego dla międzynarodowej sytuacji Polski w połowie XIX w. Ta sytuacja uległa zmia-

nie dopiero w r. 1914. Z tego wniosek, że również przez cały w. XIX stosunek Rosji do Prus (a potem Niemiec) winien był stanowić punkt wyjścia dla polskiej myśli politycznej zmierzającej do odbudowy niepodległości. Ten fakt został w Polsce zrozumiany dopiero u samego schyłku XIX w.

Zagadnienie polskie w okresie I. wojny światowej nie znalazło w tej książce swego autora; w systematyce wykładu jest to poważna luka, którą należałoby usunąć w drugim nakładzie; specjalistów mogących się w tej sprawie kompetentnie wypowiedzieć już w tej chwili u nas nie brak. Wystarczy tutaj choćby wskazać na książkę Jerzego Knebla, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w l. 1914—1918* (Poznań 1963, Wydawnictwo Poznańskie), do której z konieczności trzeba odesłać czytelnika interesującego się tą sprawą. Całokształt polityki niemieckiej wobec Polski w tym czasie został również zarysowany w przetłumaczonej u nas pracy I. Geissa, *Tzw. polski pas graniczny 1914—1918* (Warszawa 1964, PWN).

Stosunki polsko-niemieckie w okresie międzywojennym (1918—1939) scharakteryzował Tadeusz Jędruszczyk (s. 74—96). Z istoty rzeczy zwrócono tutaj uwagę głównie na stosunki dyplomatyczne; z tego też punktu widzenia przeprowadzona przez Autora charakterystyka jest bez zarzutu. Ale punkt ciężkości stosunków polsko-niemieckich miał już w tym czasie aspekt znacznie szerszy. Nie mówiąc już o całej stronie ekonomicznej tego zagadnienia (rola kapitału niemieckiego w Polsce), z którego krótko tylko wskazano na wojnę celną (s. 78), równie doniosłe znaczenie miała sprawa mniejszości, zresztą obustronna, stanowiąca stałe zarzewie konfliktów. Na podkreślenie zasługuje rozdział zachodzący między propagandą rewizjonizmu i ideą niemieckiego parcia na wschód, a wzmagającą się nadal pauperyzującą wschodnich kresów Niemiec (zagadnienia: *Osthilfe*, *innere Kolonisation*), ucieczką ze wschodu (*Ostflucht*) oraz pogłębiającym się zaco-faniem gospodarczym. Z perspektywy stulecia widzimy dziś jaśniej swoiste „parcie na zachód” żywiou polskiego, wyrażające się nie tylko naciskiem demograficznym na granice wschodnie Niemiec, ale także przechodzeniem robotników sezonowych z Polski do Niemiec począwszy od lat osiemdziesiątych XIX w. Na związek tych zjawisk historycznych już od dawna zwraca się uwagę i jak sądzę nie jest on bez znaczenia dla zrozumienia sytuacji, jaka zaistniała na pograniczu polsko-niemieckim po r. 1945. Trzeba się natomiast zgodzić z konkluzjami Autora, że a) istnienie Polski jako niepodległego państwa było sprzeczne z interesami imperia-lizmu niemieckiego, obojętnie w jakiej by się on formie objawił i przez kogo był reprezentowany, i że b) Polska mogła mu stawić czoło tylko w obrębie określonego systemu sojuszków.

Rolę problemu niemieckiego dla Polski po II wojnie światowej przedstawił w treściwym wykładzie Tadeusz Cieślak (s. 141—156). Główny nacisk położony tutaj został znowu na zagadnienia dyplomatyczne. Tymczasem problematyka aktualnych stosunków jest oczywiście o wiele bogatsza. Wprawdzie zrobiono w toku wykładu wyraźną dystynkcję między NRD i NRF, ale istnienie dwu tych państw, nie licząc sprawy Berlina, nakazuje nam rozpatrywać zagadnienie niemieckie z perspektywy przyjętej przez Wolińskiego i Kieniewicza. Nie przesłania nam to oczywiście programu zjednoczenia Niemiec, za którym, jak słusznie podniesiono, opowiada się również Polska, ale program ten lapidarnie mówiąc nie został rozwiązany konstruktywnie przez samych Niemców. W tej sprawie zarysowały się dwa różne programy, w których przeciwstawnie rozumiany jest postulat demokra-tyzacji w zakresie stosunków społecznych, zarówno jak i postulat konfederacji zamiast federacji w zakresie ustroju politycznego. Ze względu na wielką polityczną wagę obecnego etapu stosunków polsko-niemieckich niniejszy wykład wymagałby znaczniejszego rozwinięcia; najlepiej drogą podziału na trzy odrębne wykłady: 1945—1949, następnie NRD i NRF.

Wspomnieć wreszcie trzeba, że prof. Władysław Tomkiewicz dołączył się

do omawianego zarysu wykładem o charakterze nieco analitycznym, omawiającym różne przejawy propagandy antypolskiej w Niemczech od czasów Bismarcka aż do r. 1939. Użyteczny ten artykuł spełniłby o wiele lepiej swoją rolę, gdyby mógł być zaopatrzony w odpowiednią dokumentację, co rzecz zrozumiała nie mogło nastąpić ze względu na charakter książki. Ale i w obecnej postaci rzecz ta spełni rolę użytecznego informatora.

Książka została zaopatrzona w krótki wykaz bibliograficzny oraz w indeks nazwisk; należy prawdziwie żałować, że indeks ten nie został opracowany z konieczną w takich wypadkach starannością.

W sumie jednak omawiana książka jest czymś więcej niż fragmentem z dziejów stosunków polsko-niemieckich; jest próbą pełnej ich charakterystyki w ramach narzuconych formą wykładu i szczupłością rozmiarów.

Gerard Labuda

ENNO MEYER: *Deutschland und Polen. Quellen- und Arbeitshefte zur Geschichte und Gemeinschaftskunde*, hrgb. von H. Körner — H. Tümler, Ernst Klett Verlag, Stuttgart (1964), 80 ss.

Znany ze swych rzetelnych zainteresowań dla historii polskiej autor (ob. „PZ” nr 11/12, 1956, s. 346—56) działa nadal w kierunku lepszego zaznajomienia społeczeństwa zachodnioniemieckiego z przeszłością stosunków polsko-niemieckich. Tym razem zestawiał dla celów szkoleniowych wybór tekstów źródłowych z lat 1772—1914 przeplatany już to własnym komentarzem, już to historiograficznym, omawiającym fakty przekazane przez źródła. Wydawca sięgnął zarówno do źródeł polskich, jak i niemieckich; to samo dotyczy wypowiedzi historyków. Tym samym obie strony dochodzą do głosu. Wszystko więc zależy od wyboru i doboru tekstów. W tej sprawie wydawca nie miał łatwego zadania. Trudno na kilkudziesięciu stronach zilustrować równomiernie i sprawiedliwie wszystkie strony tak bogatego w konflikty i powikłania stosunku polsko-niemieckiego na przestrzeni półtora wieku. Słusznie Meyer zastrzega się, że musiał pominąć milczeniem całe okresy, dziedziny i zjawiska tych stosunków, aby wydobyć to co najistotniejsze (*das Wesentliche*).

Jakie kwestie wydawca uznał za najbardziej istotne? Oto ich przegląd: obraz Polski szlacheckiej (według Kitowicza), konfederacja barska, pierwszy rozbiór, osadnictwo fryderycjańskie i józefińskie na ziemiach zabranych, próba reformy i koniec Polski, legiony Dąbrowskiego, Poznańskie przed Wiosną Ludów, powstanie listopadowe (wraz z wielką emigracją i przejawami sympatii dla Polaków w Niemczech), kwestia polska w okresie Wiosny Ludów, Polacy w dobie realizmu po powstaniu styczniowym, „walka o kulturę” i polityka niemiecka w Polsce zachodniej (*Ostmarkenpolitik*), polski nacjonalizm na Górnym Śląsku, polski i niemiecki nacjonalizm burżuazyjny. Jak widzimy, jest to katalog zagadnień bardzo obszerny i można powiedzieć prawie wyczerpujący. Dyskutować można jedynie nad tym, jak najlepiej wypełnić ten zestaw zagadnień odpowiednimi tekstami.

Trudno się spierać z wydawcą, czy zawsze wybór jego był trafny. Propozycja wprowadzenia innego tekstu wymaga wskazania tekstu nadającego się do skreślenia. Otóż nie sądzę, aby myśl równorzędnego traktowania tekstów źródłowych z tekstami historiograficznymi wypadła szczęśliwie. O wiele słuszniej było przytoczyć te teksty na dowód, jak historiografia w dobie wzrastającego nacjonalizmu przyczyniła się do rozpętania wzajemnego antagonizmu. Następnie, nie zawsze